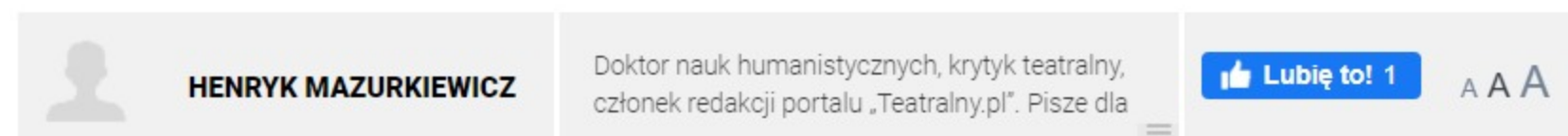


Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [Seans na bosaka](#)

Seans na bosaka

**HENRYK MAZURKIEWICZ**

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, członek redakcji portalu „Teatralny.pl”. Pisze dla

Lubię to! 1

A A A



Fot. Krzysztof Sosisłowicz

Przestrzeń, do której wkraczamy po zdjęciu obuwia, na pierwszy rzut oka nie ma w sobie zgola nic z sieci skomplikowanych i zawitych tuneli czy dróg. Wzbudza raczej skojarzenia z nowoczesnym wybiegiem do pokazu mody. Polyskująca biała cerata ściele się szeroko po podłodze, wznosi do góry i zasłania tylną ścianę. Niemniej jednak opolska premiera nosi tytuł *Labirynt*. Pierwsze wrażenie, co wiadomo nawet najmłodszym, bywa często mylące.

Kiedyś już pisałem o kancelaryjno-urzędowej atmosferze nowo wyremontowanego budynku przy ul. Augustyna Kośnego. O potężnych kręconych schodach, udekorowanych dość schematycznymi wizerunkami czarno-białych zwierząt przypominających „zoologiczną” wersję *Guerniki* Picassa. Zastanawiałem się wtedy, skąd w Opolskim Teatrze Lalki i Aktora zamiłowanie do tego rodzaju kolorystyki? Nie rozgryzłem tej zagadki, ale cieszyłem się, że jak dotychczas podobne rozwiązania nie dotyczyły spektakli. Bardzo dyskusyjny wyjątek stanowiły tylko *Dziady* Pawła Passiniego. Jednak to przedstawienie jest grane w sąsiednim budynku, gdzie limity wykorzystania czarno-białego wzornictwa nie zostały jeszcze przekroczone.

Po przestudiowaniu obszernego, dwujęzycznego programu *Labiryntu* (po polsku i angielsku), dowiedziałem się, że w tym akurat wypadku był to zabieg celowy. Twórcy przedstawienia odwoływali się do pewnej „teorii widzenia barw i kształtów przez niemowlęta”. Dlatego właśnie zdecydowali się „na kontrastowe zestawienie czerni i bieli, z bardzo wyrazistymi, geometrycznymi formami jako głównymi elementami dekoracji”. Świetnie. Lecz jeżeli nawet podobne podejście broni się w spektaklach dla najmłodszych, wciąż nie widzę powodów, żeby utrzymywać w podobnej estetyce całą przestrzeń teatru. W niniejszej recenzji chciałbym obejść się jednak bez ocen i wartościowań. Czynię to z tej prostej przyczyny, że trudno mi w tym wypadku coś jednoznacznie czy nawet niejednoznacznie ocenić. Szczercze mówiąc, to było moje pierwsze tego rodzaju doświadczenie – teatr dla dzieci od zera do trzech lat.

Czym jest *Labirynt*? Sami twórcy używają określenia „interaktywna instalacja”. We wspomnianym programie spotykamy też taki oto zapis samego tytułu – *LABirynt*. Rzeczywiście, w tej „interaktywnej instalacji” dużo jest z atmosfery eksperymentu i laboratorium. Nie ma tu żadnej fabuły, historii czy postaci. Nikt nikogo nie udaje. Ubrane nieco futurystycznie Aktorki-tancerki-performerki (Anna Dziedzic i Monika Kiwak) po prostu zapraszają nas do odwiedzenia tego szczególnego miejsca, dbają, żeby każdemu było wygodnie i nikt się nie nudził, służą za przewodników po wykreowanym świecie.

Spektakl składa się z trzech części. Po pierwszej z nich, czyli krótkiej, nieco transowej, synchronicznej choreografii, widzowie zostają podzieleni na dwie grupy. Każda z nich skręca w wybrany kawałek labiryntu. Lewy lub prawy. Tu okazuje się, że przejście przez korytarze jest uatrakcyjnione za pomocą różnych zabawek: to może być sztuczna pajęczyna z nici, drobniutki przymocowane do podłogi sznurkami i gumkami czy zwisające z sufitu czarno-białe „kropki” w postaci wyciągniętych woreczków z piaskiem. Dla bezpieczeństwa wszystkie kanciaste elementy scenografii schowano pod małymi poduszkami, świetnie wpisującymi się w ogólną estetykę przedstawienia.

Po „korytarzowej przygodzie” trafiamy do oddzielonego, przytulnego pokoiku. Ten, który znajduje się po prawej stronie – a będziemy zwiedzać oba – można by nazwać „przestrzenią dźwięku”. Tu szybko się upewniamy, że bobasy mają szczególne upodobanie w kierunku muzycznym, który określiłbym jako „kafkofonię transcendentalno-ekspresjonistyczną”. Jaki tam John Cage czy Karlheinz Stockhausen? Muzyka komponowana i odgrywana przez najmłodszych do dopiero prawdziwa awangarda i „nowa muzyka”. Wystarczy ustawić cymbalki, rozdać każdemu specjalne paleczki, przekonać, że nie są jadalne, i już!

Drugą komnatę nazwałbym „przestrzenią obrazu”. Dzieci dostają małe kolorowe kredki formą przypominające gruszki. Można je nakładać na paluchy i oddawać się bezpośredniej kolorystycznej interakcji z każdą dostępną powierzchnią. Ci, którzy kupują za grube miliony obrazy Jacksona Pollocka, na pewno doceniłoby wyniki tej spontanicznej twórczości. Czasu dzieciakom starcza na dwa-trzy prawdziwe arcydzieła. Jednak kreatywna część programu na tym się nie kończy. Szybko powracamy na nasze centralne podium, gdzie zaczynają się szalone taneczno-muzyczne improwizacje. Jak napisano w programie: „Prosimy o niehamowanie naturalnych reakcji dzieci”.

Dzieci do lat trzech bez wątplenia są widzami pod wieloma względami wyjątkowymi. Są istotami o tak zwanym nieobliczalnym wektorze uwagi. Zainteresować je czy nawet wciągnąć bez reszty może dosłownie wszystko. Jeden malec na przykład przez dziesięć minut gapił się na moją koszulkę z przedstawieniem dokładnego schematu przedwojennej filmowej kamery na statywie. Być może czekał, aż go zacznie kręcić.

Za koncepcję, reżyserię i choreografię opolskiego przedstawienia-instalacji odpowiadała Alicja Morawska-Rubczak. Debiutując jako reżyserka w 2012 roku spektaklem dla naj-najów Śpij, w ciągu ostatnich trzech lat zdążyła zrealizować kilka podobnych projektów. Między innymi *BrzUCHO* we Wrocławskim Teatrze Lalek, *Lódeczkę* w Teatrze im. Norwida w Jeleniej Górze oraz *NIEBOSkon* w Teatrze im. Bogusławskiego w Kaliszu.

Ponieważ przedsięwzięcia pokroju *Labiryntu* świetnie wpisują się w ogólny trend aktywnego i kreatywnego spędzania czasu z najmłodszymi, perspektywy dla tego rodzaju teatru uważam za bardzo obiecujące. W Polsce na razie pod tym względem przoduje Poznań. Powstał tu teatr ATORFI, pierwszy z teatrów tworzących spektakle specjalnie dla maluchów. Wielkim powodzeniem cieszy się Centrum Sztuki Dziecka, które w ścisłej współpracy z Art Faction Foundation organizuje tak unikatowe wydarzenie, jak Międzynarodowy Festiwal Sztuki dla Najmłodszych SZTUKA SZUKA MALUCHA. Nic dziwnego, sale na podobnych przedstawieniach są wypełnione po brzegi. Na tym, które odwiedziłem ja, też było ciasno. Ale na to akurat nigdy nie będę narzekał. Zwłaszcza gdy istnieje szansa, aby wychować widzów, których teatralny staż będzie tylko o kilka miesięcy krótszy od życiowego. Do roboty!

22-06-2015

Opolski Teatr Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki
Labirynt
 koncepcja, reżyseria, choreografia: Alicja Morawska-Rubczak
 scenografia: Anna Dziedzic
 muzyka, multimedia: Wojciech Morawski
 obsada: Anna Dziedzic, Monika Kiwak, Wojciech Morawski
 premiera: 29.05.2015

TAGI: Alicja Morawska-Rubczak, Wojciech Morawski, Anna Dziedzic, Opole, Opolski Teatr Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki,

Udostępnij

Lubię to! 1

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę: 

KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

Opolski Teatr Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki

PRZECZYTAJ TEŻ

Henryk Mazurkiewicz Dostojewski (nie)zdyskredytowany

Henryk Mazurkiewicz Stare i nowe drogi

Henryk Mazurkiewicz Ziemi pomóżcie!

Magda Piekarska Dopóki kula toczy się

Henryk Mazurkiewicz Oni

Łukasz Drewniak K/128: Rozwiązania realne

BĄDZ NA BIEŻĄCO

